Nr. 1. Kraków, Styczeń 1917. Rok II.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKOW, PLAC MARYACKI L. 2.

Dzielmy się opłatkiem!

Jak miły widok przedstawiały każdego roku sale stowarzyszeń w czasie obchodu Świąt Bożego Narodzenia. Wszystkie twarze wesołe i rozpromienione, a z oczu śmiejących się widać, że nie obejdzie się bez jakichś miłych niespodzianek. I rzeczywiście. Już ubrano w tajemnicy drzewko, które wdzięczy się zawieszonemi świecidłami i łakociami, i czeka tylko, żeby go rozświecić jarzącym blaskiem różnokolorowych świeczek. Na stole leżą smaczne strucle, pokrajane na równe kawałki, dalej czerwone jabłka i złote pierniki. Leży wreszcie na białym obrusie paczka opłatków, które nie zalecają się ani smakiem, ani barwą, ale któżby o nich zapomniał w tym uroczystym dniu.

Tym razem u schyłku pamiętnego r. 1916, nie będziemy mieć może ani strucli, ani pierników, ani jabłek, może i drzewka niejedno stowarzyszenie będzie musiało sobie odmówić!, ale o opłatku należy pamiętać, bo on przemówi do nas słowami pełnemi otuchy i nadziei, które zachowamy w duszy na dnie smutku i troski.

— Czy widzicie, — mówi do nas w tajemniczym swoim języku — czy widzicie, że opłatka nie braknie wam nigdy, choćby wam różnych innych rzeczy zabrakło. Wszystko was zawieść może, ale niech nigdy nie zawiedzie miłość wzajemna i zaufanie i tak jak dzisiaj łamiecie się opłatkiem, tak zawsze dobrą czy złą dolą dzielcie się wzajemnie! Oto jest moje dla was świąteczne życzenie!

Więc gdy weźmiemy do ręki opłatek wsłuchajmy się w jego mowę tajemniczą. Idziemy w przyszłość ciemną, która zakryta jest przed nami. Ale idźmy wspólnie! Śmielej nam będzie wejść w te progi nieznane Roku Nowego, gdy tak silnie połączymy się ze sobą, że nas nic nie będzie w stanie rozerwać. Niechaj te święta wzmocnią jeszcze łączność naszą. Na złą, czy dobrą dolę, dzielmy się opłatkiem! **Z. Żeleńska.**

Święta noc.

Cicha, grudniowa noc.

Na białym zimowym całunie leży jasny blask miesiąca. Płyną wciąż z nieba srebrzyste płatki, jakby chciały zatrzeć ślady błota i krwi, i otulić biedną pokrwawioną ziemię tak, jak matka dziecię otula, nim zaśnie w jej słodkiem objęciu. Zwolna niebo i ziemia zlewają się w jedną wielką świetlistą przestrzeń — a śniegów puchy płyną wciąż, lekko jak anielskie skrzydła i szemrzą dawno zapomniane słowa miłości i pokoju: „Oto zbliża się Król pokoju, gotujcie się na Jego przyjęcie! Niechaj przyjmie Go ziemia jako Zbawcę swego, który idzie, by ją oczyścić i z ostatecznej zagłady wyratować. Gotujcie mieszkanie Zbawicielowi swemu!“

Oto mieszkanie gotowe, żeby przyjąć Zbawcę świata. Stajenka się ostała, nizka i biedna w śnieżnym białym polu. Pałace świetne runęły, zwalone ręką człowieka. Ale na nią nikt nie spojrzał. Cicha, pokorna i jakby wylękniona, czeka na cud, który się spełnić ma. Oto z niej wyjdzie dzisiaj zbawienie dla świata.

Na odrobinie słomy, Dziecię leży słabiutkie. Ciałko Jego drobne spoczywa bezradne w twardym żłobie. Nic ze sobą nie przyniosło z nieba tylko łzy, które ociera Mu ręka Matczyna, i krew, którą niebawem przeleje wszystką, żeby zmyć plamy innej krwi... i nic nie słychać w stajence, tylko słabe kwilenie niemowlęcia. Żadne inne słowo nie padło z ust Bożych na biedną, rozdartą, shańbioną ziemię. I człowiek, pan świata, chciwy bogactw i panowania, stanął przed biedną szopą ogołoconą ze wszystkiego. I ten, co chciał posiąść wszystkie królestwa, ujrzał Króla Nieba i ziemi, owiniętego w pieluszki i położonego w żłobie. A z tego ubóstwa i poniżenia idzie ku niemu siła, której tajemnicę zna sam Bóg — siła, co może wszystko na ziemi podźwignąć na nowo i zwyciężyć samą śmierć. Oto idzie ku niemu nowe życie w tę cichą, grudniową noc...

Łzy...

Ze świętem drżeniem, w słodkiem upojeniu,
Patrzym na Ciebie, o Boża Dziecino!
Patrzym jak cicho, w głębokiem milczeniu,
Łzy Twoje płyną!

Matka nad Tobą schyla się w pokorze,
Aniołów z nieba ogarnia zdumienie,
Gdy poraz pierwszy Wszechmocne łzy Boże,
Padły na ziemię.

O Panie! Panie! Tobie ongi w żłobie,
Królowie złota przynieśli drogiego.
Inne my dzisiaj niesiem dary Tobie
Od ludu Twego.

Patrz! jako perły lśnią się te klejnoty,
Króre dla Ciebie ubogiej Dzieciny,
Przynoszą w darze wdowy i sieroty,
Z mogił krainy.

Matko, co pierwsze koiłaś łzy Boże!
Gdy naród z wiarą ku Tobie się zwróci,
O, mów do Tego, Który wszystko może,
Kto im łzy wróci!

Z. Z.

Chwałę Bogu dajmy.

Kiedy gazetkę otrzymacie już w całym kościele katolickim rozlegnie się pieśń wesołej kolendy. Śpiewać ją będzie lud po kościołach, dziatwa po szkołach, a nawet małe dzieci po domach swymi dźwięcznymi głosikami nucić będą wraz z wami „Hej kolenda, kolenda!“ Te proste słowa kolendy przeniosą myśli nasze prawie o 2 tysiące lat wstecz, do stajenki, do żłóbka, gdzie „Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami“. Stowarzyszenia nasze w niedzielne zebrania ożywią się, a niejedna z was zaduma się w sobie, gdy zaśpiewa „Marmur twardy, żłób kamienny, na tem depozyt zbawienny spoczywał łożu“. I jest nad czem pomyśleć przy żłóbku, w stajence. Ta miłość bez granic, ubóstwo Jezusowe, szopka otwarta dla wszystkich, krótkie, ale tyle mówiące słowa „Przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli“, to wszystko wstrząsa duszą i budzi jakieś wyższe, nie codzienne myśli i uczucia. W poważnym nastroju, w zadumie głębokiej przyciśnieni ogromem tajemnic, łączących się ze żłóbkem w stajence, przepędzimy dni kilka, aż do chwili, kiedy zegary wybiją dnia 31. grudnia godzinę północy, a w szeregu lat tysięcy stawi się Rok Nowy 1917-sty i przyniesie ze sobą nowe myśli i nowe uczucia. Jak fala goni falę na bezbrzeżnem morzu, tak przechodzą lata na tym Bożym świecie; jedne z nich burzą i niszczą, inne budują i dają nowe życie. Ta sama fala, która rozhukana pogrążała w otchłań bezdenną okręty, inne niosła ku portom na swym wełnistym grzbiecie. Podobnie i lata, a szczególnie ostatnie, siały zawieruchą, bryzgały krwią i paliły nienawiścią, a przecie i one w drodze swojego biegu dały początek dobra, prawdy i życia. Ostatni rok zapalił przed naszym narodem zorzę wolności, ostatnim jego krzykiem było wołanie o pokój po mordującej ziemię wojnie — zanurzy się w wieczność, nie będzie może zwany rokiem pokoju, ale podejmie to wołanie rok nowy i da ludzkości pokój, wtedy jeżeli wpierw zawoła na ludy dajmy „chwałę Bogu na wysokościach, a przyjdzie i pokój ludziom dobrej woli“. To też jedno życzenie chcemy przesłać naszym Czytelniczkom i Członkiniom z nowym rokiem: „Dajmy chwałę Bogu“.

Bo pokój nie wykwita na bagnie namiętności ludzkiej, ale rodzi go wzajemna miłość i braterstwo. Bratem stał się Jezus dla nas, niosąc miłość na świat, dlatego nad Jego żłóbkiem śpiewały chóry anielskie: „Chwała Bogu na wysokości“.

Jeżeli spełnimy pierwszą część, spełni się i drugie życzenie nasze, przyjdzie pokój. Niestety ludzie wołają o pokój, a nie chcą zrozumieć, że próżne zabiegi ich będą, jeżeli wpierw Bogu na wysokościach chwały nie dadzą. Oby rok 1917 zwrócił serca ludzkie do Boga i zwał się rokiem pokoju! rokiem chwały Bogu na wysokościach! Oby zaludniły się miasta i wioski i kościoły nasze tymi, których lata niepokoju po dalekich krajach rozpędziły i w narzędzie śmierci uzbroiły. Utul nowy roku płacz dzieci, matek i żon, wróć chacie i roli gospodarzy, daj nam chleba naszego powszedniego — przyjdź na ziemie roku chwały Bożej i pokoju!

Boże Narodzenie na wsi.

Śliczne są wszystkie nasze polskie zwyczaje, łączące się z każdem świętem. Ale najmilsze i największą ich liczbę mają święta Bożego Narodzenia, Godnymi świętami zwane. Stara to nazwa, jeszcze z pogańskich czasów od słowa god, znaczącego rok.

Na przyjęcie Bożego Dzieciątka uroczyście się w Polsce gotowano. Czas adwentu spędzał naród w poście surowym, pokucie i przystępowaniu do Sakramentów św. — Dziś, gdy lekkomyślnie ludzie zatracają dawny obyczaj, tak bezmyślnie chwytają się każdej nowości, myślę, że miło będzie każdej z nas przypomnieć sobie lub zapoznać się z istniejącymi jeszcze w wielu miejscowościach zwyczajami, bo my właśnie, polskie dziewczęta związkowe czuwać powinnyśmy, by te zwyczaje nie zaginęły; są one piękne, pełne wiary i miłości ku Panu Jezusowi, a przytem ileż chwil miłych i wesołych nam dają.

Oto wigilia: wszyscy poszczą, prócz śledzia i ziemniaków nic się do ust nie bierze, ale za to pracy dużo, a wszystko z taką ochotą się robi! szuruje stołki, podłogi; kończy bielenie, zamiata, czyści i wszystko przystraja, by z pierwszą gwiazdą wilia była gotowa. Stół przykryty obrusem, pod nim siano, to pamiątka sianka, na którem Pan Jezus w żłóbku spoczywał. — Na środku stołu strzecha: obraz Jezuska w pieluszki spowitego, w 4 rogach izby stoją 4 snopy, oznaczające 4 gatunki zbóż. Jedno krzesło przy stole niezajęte; dawniej, gdyśmy szczęśliwi byli, czekało ono na zabłąkanego pana zamorskiego lub na biedną sierotę, — później w czasach nieszczęść narodowych i ucisku, na miejscu tem spoczywały łzawe spojrzenia staruszki, matki, żony, sióstr, dzieci: było to miejsce wygnańca, Sybiraka, który hen wśród lodów północy, do taczek przykuty, musiał smutne wieść życie zdala od Ojczyzny i rodziny. I dzisiaj w każdym domu, takie puste jest miejsce przy wilii, i dziś łzami oblane za tymi, co już nie wrócą, i dziś tęsknotą zapełnione za tymi, co walczą.

Opłatki białe na stole leżą; łamie je ojciec, matka z dziećmi i domownikami; wszyscy sobie życzą lat szczęśliwych i dużo dobrego, — łamią się i z tymi nieobecnymi, którzy w liście z dalekich stron, opłatek przysłali. Do wigilii nikt nie zasiada z nienawiścią lub niechęcią w sercu. Wigilia składać się musi ze wszystkich potraw, które się jada rok cały, a więc żur z ziemniakami, kapusta z grochem, karpiele, pę-

Choinka.

Oto się dziś dziecięcej sen spełnia radości;
biją mocno serduszka... cud oczka rozszerza,
piąstki prosto przy buziach, jakby do pacierza,
w duszach jedno ogromne światło szczęścia gości!

Zbliżają się z zapartym tchem, a niewierzące
jeszcze, że się ich tęsknot dziwa śnią świetliste —
a choinka się pali, jak cacko srebrzyste,
jak ogniami barwnymi gorejące słońce...

— — — — — — — — — —

Żarzą się w swietle świeczek płomieniste szkiełka,
srebrne blaszki, figurki w pozłótkach iskrzące,
szklane, tęczą kolorów zabawki błyszczące,
pełne słodkich łakoci ozdobne pudełka.

Widzą się oczom dzieci bajki kolorowe:
szczerozłotych łańcuchów pełne kunsztu szychy,
srebrne słońca i śnieżne kwiatuszków kielichy
śliczne gwiazdy i kule, rzecby brylantowe...

Czarodziejskie szopeczki... cacka ze szkła rżnięte
purpurowe, błękitne, barwne wycinanki:
u szczytu skąd zwijają złote cud firanki,
w łunie światła Dzieciątko na obrazku Święte!

Istny cudów świat!... śliczna... wyśniona legenda...
radość płynie w źrenicach... ogniem bije z duszy —

— — — — — — — — —

Za oknem srebrne kwiaty śnieg na ziemię prószy,
w pokoju dziecięcymi głosy brzmi kolęda....

Adam Dobrowolski.

W betlejemskiej stajence.

Po raz trzeci wschodzi nam Betlejemska gwiazdka w pożarnych, krwawych łunach wielkiej wojny... Po raz trzeci biali Aniołowie że zgrozą zakrywają oblicza srebrnemi piórami, śpiewając hymn pokoju na powitanie Bożego Dzieciątka, po raz trzeci Jezus Malusieński z uśmiechem i miłością wyciąga swe Boskie rączęta — aby błogosławić ludziom dobrej woli — lecz ludzie dobrej woli nie mają, aby w miłości zjednoczyć się u stóp Boskiej Dzieciny i w proch się ukorzyć przed Majestatem Bożym, utajonym w ubożuchnej stajence.

Straszna wojna rok trzeci szerzy spustoszenie dokoła... Giną najlepsi synowie Ojczyzny, pozostawiając za sobą smutek, cierpienie i łzy. Spalone miasta, wsie z ziemią zrównane, pola puste i głuche... nędza i wielka niedola jęczy na całej ziemi, a najwięcej w Polsce, Ojczyźnie drogiej.

A obok tej nędzy, obok tej krwawej niedoli widzimy wokoło jeszcze straszliwszą nędzę moralną — nędzę dusz, która, jak choroba zaraźliwa, przerażająco się szerzy i wstrzymuje ciągle miłosierną rękę Ojca Najlepszego, który pragnie Swe biedne dzieci do serca przycisnąć i kres położyć ich mękom — i czeka aż się upamiętają — ale napróżno! Patrzmy na zbytki, tak w miastach jak i między ludem wiejskim... Patrzmy drogie Siostry Pracownice, jak wiele i z pośród was, które tylko stać na to, nie żałuje sobie na takie stroje i dostatki, o jakich się przed wojną ani śniło... gdy jednocześnie tysiące dzieci umiera w nędzy... gdy ochronki nie mają za co przygarnąć, ubrać i nakarmić biednych sierotek, gdy ze wszystkich stron świata, gdzie tylko bije serce chrześcijańskie, płyną składki na nędzę w Polsce. Patrzmy na te spekulacye, na wyzysk, na te kradzieże, oszustwa, na całą tę straszną nędzę dusz naszych coraz gorszą, coraz straszniejszą i śpieszmy, biegnijmy do stajenki Betlejemskiej, do stóp Zbawiciela świata, bo tam nasz jedyny ratunek i nadzieja. Tam się uśmiecha słodko śliczne Dzieciątko Boże i błogosławi ludziom Dobrej Woli... Maleńki Jezus, Syn Niepokalanej Dziewicy, na sianku w ubogim żłóbku położony... On przyszedł uleczyć nędzę życia naszego i nędzę dusz naszych, przyszedł z dobrą nowiną, z pokrzepieniem ducha dla tych, co cierpieniem złamani, z sercem pełnem przebaczenia i mi-

---

cak, kasza jaglana, kluski z miodem i z makiem i grzyby i śliwki suszone. W czasie wigilii robi się wróżby: rzuca się zboże na pułap, ile ździebeł słomy zatrzyma się za stragarzem tyle kóp będzie na przyszły rok; cebulę rozbiera się i solą posypuje tyle kawałków ile miesięcy, który zamoknie to mokry miesiąc, który wyschnie, miesiąc suchy.

Po wilii wszyscy kolendują, poczem dziewczęta z białka wpuszczonego do szklanki z wodą wróżą sobie co ich czeka z Nowym Rokiem. Bo z białka tworzą się w wodzie dziwy: tu cały korowód; stoją małe figurki otaczające jedną wyższą, to druchny wiodą pannę młodą do kościoła, — z boku skrzypki stoją, aż dziewczętom się zdaje, że już słyszą muzykę. Lecz wróżba nie zawsze taka miła: stoją czasem figurki jakieś smutne pochylone, może to pogrzeb? — Na miseczkę z wodą puszczają dwie igiełki, — ale lekko kłaść je trzeba, by nie zatonęły. Jedna, dziewczyna, druga chłopiec, jeśli się zejdą, wesele pewne. Tak się wszyscy bawią, aż przyjdzie czas udania się na Pasterkę. Gwiazdy iskrzą się na niebie, śnieg skrzypi pod nogami a kościół płonie z daleka od świateł i rozlega się od kolend. Wychodzi ks. Proboszcz z Mszą św. a serca ludzkie koją i kładą się u stóp Bożej Dzieciny wraz z zastępami Aniołów. Pod strop świątyni bije błaganie: Podnieś rączkę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą! — Cichną organy, czas do domu. Dziewczęta teraz pilnie uważają, kogo też pierwszego po Pasterce ujrzą. Takie imię przyszły mąż mieć będzie, a wracając do domu rachują na sztachetach: chłopiec, wdowiec, biorąc wróżbę z ostatniej czy dostaną za męża wdowca czy chłopaka.

Pierwszy dzień Świąt spędza się w kościele i w domu na modlitwie i kolendowaniu pobożnem. Za to w drugi dzień Świąt, w święty Szczepan, ruch od rana: chłopcy niosą owies do święcenia i biją nim i księdza i siebie, na pamiątkę kamienowania pierwszego męczennika. Wieczorem zaś chodzą z szopką, którą misternie wykleili kolorowymi papierkami, lalki w niej pokazują, a dziewczętom ładnie kolendują:

A nasza Marysia, cudna panienka, róży kwiat,
Kłaniają jej się wszyscy młodzieńce, cały świat!. — albo
A wyjdźże do nas nadobna Hanusiu, podarujemy ci coś:
Trzewiczki od złota, warszawska robota, a ino nas o to proś,
Hej nam hej!
A ona nie chciała, bo się rozgniewała, hojna, strojna,
Hanusia nadobna. Hej nam hej!
Więc jej darowują, chusteczkę od złota i gorsecik od złota,

łości dla wszystkich, co grzeszni, lecz pełni skruchy serdecznej i Dobrej Woli...

Łaski przynosi, kto o nie prosi,
Odpuszcza grzechy, daje pociechy —

Prośmy pokornie Najświętsze Dzieciątko Boże o tę prawdziwą Dobrą Wolę, której Aniołowie Boży pokój obwieścili. O dobrą Wolę w spełnianiu naszych obowiązków, w walczeniu ze złem. Prośmy o serce, pełne Miłości Boga, Ojczyzny i wszystkich ludzi nie w słowach, lecz w czynie każdodziennym. Prośmy ubogą Dziecinę Bożą, która „choć zima — koszulki nie ma na sobie“, aby nasze serca odmienić raczyła, byśmy zamiast stroić siebie — przyodziały każda czem możemy — sierotki biedne, których tysiące także drżą z zimna i głodu... Prośmy, całą duszą ukorzeni, u stóp Maleńkiego i Matki Jego, Polskiej Królowej o łaskę Jedności i miłości w rozdartej Ojczyźnie naszej i abyśmy w roku przyszłym już z Wolnej, Całej i Niepodległej Polski przyszli wszyscy do Betlejemskiej stajenki złożyć serca nasze u stóp Bożych z wdzięcznością...

Lulajże Jezuniu — lulajże, lulaj —
Łzy ludu Polskiego Matko utulaj! —

Zjazd ks. Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych.

O godz. 3 i pół zagaił Zjazd ks. Andrzej Paryś, sekr. jener. Związku stowarz. i podał cel konferencyi. W zjeździe wzięło udział przeszło 70 uczestników, w tem połowa XX. Patronów. Po powitaniu obecnych poprosił X. Paryś na przewodniczącego X. dziekana Skoczyńskiego z Jaworzna, a na sekretarzy p. Z. Żeleńską z Krakowa i X. M. Kamińskiego z Dębnik. Przewodniczący podziękowawszy za wybór, poprosił X. Andrzeja Parysia, by w zastępstwie X. Ludwika Kasprzyka, prezesa Związku, odczytał sprawozdanie, dając pogląd na dotychczasowy rozwój Związku.

Następnie wygłosił X. prof. Dr Kazimierz Zimmerman referat „O jednolitości w dziedzinie pracy nad kobietami pracującemi“. Podając za wzór organizacye Wielkopolski, stwierdza referent, że organizacya każda spełni swoje zadanie tylko wtenczas, jeżeli wprowadzi metodę, podział i rozgraniczenie pracy, zależnie od swoich celów. Organizacye religijno-oświatowe mają jeden cel, dlatego powinny wiązać się w jeden Związek, aby sobie wzajemnie nie przeszkadzać, i pracy nie utrudniać. U nas dotąd było rozbicie, bo stowarzyszenia religijno-oświatowe powstałe pierwej, niż sam Związek, bojąc się o swoją samodzielność, szły luzem i nie chciały przystąpić do Związku.

W innych znowu stowarzyszeniach powstała rozbieżność celów, rzucały się na każdy dział pracy, a po wyczerpaniu sił i środków upadały, a społeczeństwo zniechęcało się do wszelkiej organizacyi. Jako drugą urzyczynę braku jednolitości wskazał X. referent odmienny charakter pracy wśród zrzeszających się kobiet miejskich i wiejskich. Tymczasem przy wzajemnem porozumieniu się i pomocy kół z naszej inteligencyi, trudności dadzą się usunąć, a wtedy Związek stanie jako jednolita silna organizacyjna całość.

By jednolitość pracy utrwalić, potrzeba Stowarzyszenia oprzeć o Kościół, a w każdej parafii o duszpasterza, bo te czynniki są wieczne, a do pracy powołać szereg pań z inteligencyi, któreby stanęły do pomocy duszpasterza. Związek stowarzyszeń i utworzony przy nim sekretaryat będzie łącznikiem między poszczególnemi Stowarzyszeniami.

Po dyskusyi, w której zabierali głos: X. Skoczyński, X. Prażnowski, p. Machczyńska, p. Mrozowicka, p. Żuk-Skarszewska, konferencya przyjęła następującą rezolucyę:

„Zjazd Patronów, Wicepatronów i Pań radnych, mając na względzie korzyści, płynące z jednolitego kierunku pracy w Stowarzyszeniach religijno-oświatowych, wyraża silne przekonanie, że Stowarzyszenia pracujących kobiet już istniejące i mające powstać, powinny złączyć się w jednym Związku dyecezyalnym“.

Drugi referat wypowiedział X. Andrzej Paryś: „Stanowisko i zakres działania Pań radnych w Stowarzyszeniach kobiet pracujących“. Referent określiwszy stanowisko Patrona i Wydziału Stowarzyszenia, złożonego ze samych pracownic, uważa, że wprowadzenie

---

a gdy ją już całą ubrali, tak dalej śpiewają:
Już my Cię Hanusiu okolendowali, teraz Ci szczęścia zdrowia winszujemy. — i znowu:

A moja Hanusiu, masz Ci tego dosyć,
Tylko o Jasieńka Pana Boga prosić,
Żeby Cię nie bijał, gorzałki nie pijał,
Do karczmy nie chodził, za włosy nie wodził.

a nakoniec:

Dajże nam Hanusiu, srebra, złota dosyć,
żeby nasz basista miał co w basach nosić.
Do komory stąpa, kluczykami brząka,
kluczyki na kołku a talarki w worku.

Gdzieindziej chodzą chłopcy poprzebierani za Heroda, 3 króli, śmierć, dyabła, z gwiazdą, z turoniem. Ładne te zwyczaje, mogące być niewinną zabawką, kończyły się zwykle pijatyką. Dlatego też księża Proboszczowie zabronili ich w wielu miejscach. Gdzie większa oświata, chodzą chłopcy z szopką i turoniem, a zbierają nie dla siebie, ale na cel dobroczynny, na kościół lub swoje stowarzyszenie.

Szopkę krakowską ślicznie ułożył na scenę poeta Lucyan Rydel. Pewnie wszystkie znacie Betlcem polskie, bo nietylko w Krakowie ale i po wsiach nawet je grają. Przychodzą do Bożego Dzieciątka Piast z Rzepichą i 3 polscy królowie: Kazimierz Wielki, Jagiełło z Jadwigą i Sobieski, przychodzi husarz skrzydlaty i barski konfederat i kosynier Kościuszkowski. Przychodzi legionista napoleoński i powstańcy z 31 i 63 r., przychodzi nieszczęsny Unita podlaski i pokrwawione dzieci Wrzesińskie. Wszyscy oni swą chwałę i zasługi, swe znoje i prace i szandary zdobyte i krew swą i łzy i krzywdy i cierpienia całego Narodu, składają u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej; Ona błaga za nimi Swego Syna a Dzieciątko rączkę podnosi i błogosławi wierne dzieci swoje.

Polacy przybyli i pytają Pana
„Czy się też odrodzi Ojczyzna kochana?“
Dzieciątko się śmieje, więc miejmy nadzieję
Hej kolenda, kolenda.

Nadzieja nam już świta, Ojczyzna wolna powstaje, więc biegnijmy do Jezuska w żłóbku, niosąc Mu w dani nasze serca czyste, a pełne miłości ku Niemu.

Ewa Hallerówna.

trzeciego czynnika do pracy w Stowarzyszeniach t. zw. Rady pań jest nietylko wskazane, ale wprost konieczne, jeżeli Stowarzyszenia mają spełnić swoje zadania religijne, oświatowe, gospodarcze i dać członkiniom godziwą rozrywkę. Okazało się to tam, gdzie Rada pań istnieje. Stowarzyszenia takie wykazały duży rozwój. I nie mogło być inaczej, kiedy wśród swoich uczenic dawnych stanęły ich nauczycielki, znające z dzieci wyrosłe dziewczęta, a stanęły nie z rozkazem i chęcią rządzenia i karania, ale jakby starsze siostry z radą serdeczną, kiedy członkinie ujrzały wśród siebie swoje panie dziedziczki ze dworu, które może szanowały z obawą, a teraz je pokochać mogą, kiedy z innych sfer panie przyłożyły swą rękę do ran, które boleć poczynały, a stanęły w roli opiekunek na zawrotnej drodze młodości. Patron odpowiedzialny przed swą władzą za Stowarzyszenie, powagą swoją ma je utrzymać na wysokości jego zadań religijno-oświatowych, wydział stowarzyszenia spełnia swe zadanie kierownictwa samodzielnego, Rada Pań, podsuwając nowe kierunki pracy, służąc radą Patronowi i wydziałowi stwarza bujność pracy w stowarzyszeniu. Gdyby w jednej parafii miało powstać kilka stowarzyszeń, potrzeba Rady Pań okazuje się jeszcze bardziej konieczną, aby Panie Radne mogły kierować pracą w poszczególnych stowarzyszeniach.

Udział Pań radnych i zakres ich pracy jest bardzo szeroki i tak:

Pod względem religijnym: służą przykładem, prowadzą wspólne adoracye, zajmują dziewczęta lekturą religijną, czuwają nad moralnością członkiń, usuwają niebezpieczeństwo, grożące dobrym obyczajom.

Pod względem oświatowym: wygłaszają odpowiednie odczyty, prowadzą kółka śpiewu, deklamacyi, przygotowują przedstawienia, pomagają wydziałowym w prowadzeniu ksiąg i biblioteki, pisują sprawozdania i korespondencye, uczą form grzeczności.

Pod względem gospodarczym: urządzają kursa gotowania, szycia, cerowania, robót ręcznych, kwieciarstwa, prasowania, na wsi chowu drobiu, mleczarstwa i t. p., kierują herbaciarnią, tanią kuchnią dla członkiń fabrycznych, sklepikiem i t. d.

Pod względem uczciwej rozrywki uczą i czuwają nad zabawami na sali, na wolnem powietrzu, prowadzą wycieczki, majówki.

Rada Pań odbywa posiedzenia przynajmniej raz w miesiącu i obmyśla wraz z wydziałem program zajęć na cały miesiąc.

Po dyskusyi, w której przemawiali: p. Hallerówna, p. Zeleńska, p. Mrozowicka, p. Gawrońska, ks. Małysiak, ks. Mączyński, ks. dr. Korzonkiewicz przyjęto następujące wnioski, postawione przez referenta.

1. Zjazd XX. Patronów, Wicepatronów i Pań radnych uważa za konieczne powstanie przy stowarzyszeniu pracujących kobiet i dziewcząt Rady Pań.

2. Zjazd poleca Wydziałowi Związku opracować regulamin dla Rady Pań.

Prócz tych wniosków wyłonił się projekt utworzenia ogólnej Rady Pań, która czy to przez odpowiednie kursa czy przez utworzenie czytelni dla Pań miałaby za zadanie przygotować Panie radne do pracy w stowarzyszeniach, i wniosek utworzenia delegacyi Pań przy wydziale Związku. Wobec wyjaśnienia przez ks. Parysia, że w wydziale zasiadają już panie, a w roku następnym zamierzone jest wydawanie osobnego miesięcznika dla kierowników i kierowniczek stowarzyszeń, zrealizowanie wniosków odłożono na później, jeżeli potrzeba okaże się konieczną.

Zjazd uchwalił jeszcze wniosek p. Mrozowickiej, by przez stowarzyszenia organizować samopomoc handlową i wniosek p. Hallerównej, by energicznie zwalczać wrogie agitacye ludzi niechętnych, którzy za pomocą nieprawdziwych pogłosek i bajek starają się znaczenie i wpływ stowarzyszeń osłabić.

Wezwaniem do zbożnej pracy w stowarzyszeniach katolickich zamknął ks. przewodniczący I Zjazd XX. Patronów.

Z Nowym Rokiem.

Kiedy w miesiącu lutym 1916 r. rozpoczęliśmy wydawanie pisma związkowego, mieliśmy sami w sercu pewną obawę, czy powiedzie się nasz zamiar założenia pisma dla stowarzyszeń w czasie wojny światowej, jaka szalała na naszej ziemi polskiej. Jednak uważaliśmy za rzecz konieczną rozpocząć wydawanie pisma, któreby było wykładnikiem tej pracy, jaka się prowadzi w stowarzyszeniach. Dziś, gdy rozpoczynamy nowy rok, stwierdzić możemy z zadowoleniem, że dobrze się stało. Gazetka rozchodzi się w 2000 egzemplarzy, czytana w przeszło 30 stowarzyszeniach; a niemała to zasługa „Kobiety Polskiej“, że nasza praca tak pomyślnie się rozwija. „Kobieta Polska“ jest widomym znakiem tej pracy zbawiennej, jaka się dokonuje w stowarzyszeniach, a w pewnej mierze wiele się przyczyniła, że coraz szerzej rozumie potrzebę zrzeszania kobiet pracujących ogół naszego społeczeństwa. I idzie nasze pismo coraz dalej, a gdzie dojdzie, tam budzi odrazu pragnienie wśród naszych robotnic, dziewcząt, by się zrzeszać, łączyć, organizować. Tak wśród tej wojny nieszczęsnej i burzącej, „Kobieta Polska“ buduje, wznosi coraz to nowe „ogniska oświaty“, jakiemi są nasze stowarzyszenia.

Ale to wszystko dopiero początek. W pracy naszej nie ustawajmy. Rok nowy przed nami; co nam przyniesie, dziś jeszcze pokryte tajemnicą. Lecz serca nasze biją tajemną radością, że będzie to dla naszego narodu „rok wielki“, rok odrodzenia naszego narodu, jego niepodległości. Przeto budujmy dalej i wznośmy dzieło rozpoczęte, to jest „Związek katolickich Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących“; pracujmy dzielnie, by w nowym roku nowych 30 stowarzyszeń i parę tysięcy członkiń powiększyło nasze szeregi. A każde nowe zrzeszenie, każde nowe stowarzyszenie będzie czynem prawdziwie narodowym.

Jak się rozwija Stowarzyszenie.

Stowarzyszeń Dziewcząt, należących do naszego Związku mamy w krakowskiej dyecezyi około trzydziestu i wszystkie tak podobnie się rozwijają w zasadniczych swoich zarysach, że o każdem nowo powstającem stowarzyszeniu z góry można już przewidzieć w ogólności, jakie będzie przechodziło koleje. Przedewszystkiem możemy zawsze spostrzedz na początku zaciekawienie ogromne.

Ksiądz proboszcz zapowiedział z ambony, że w najbliższą niedzielę po nieszporach odbędzie się zebranie dziewcząt. Pani nauczycielka zachęciła przez dzieci szkolne, aby się dziewczęta tłumnie zgromadziły — więc ciekawość wielka, co też to będzie! Niektóre nieśmiałe nie odważają się pójść na 1-sze zebranie, bo się wstydzą, inne jeszcze obojętne wzruszają ramionami

z niedowierzaniem, lecz większość dąży z radością i zaciekawieniem posłuchać i zobaczyć. Zwykle wychodzą z pierwszego zebrania zachwycone. Ale bo też to było prześlicznie! Był ksiądz z Krakowa — tak pięknie opowiadał, jak się to polskie dziewczęta mają kochać, razem zawsze trzymać i pomagać sobie, by Panu Bogu służyć i tej Ojczyźnie kochanej, co z grobu oto powstaje.

— Aż się niektóre popłakały! Były i śpiewy piękne i wiersze mówiły — byli i zaproszeni goście — a o tych kółkach dziewcząt i Zebraniach tyle się dziewczęta nasłuchały, że koniecznie chcą takie stowarzyszenie założyć.

Pierwsze zebrania odbywają się licznie. Coraz to nowe dziewczęta się wpisują, odbywają się z wielkiem zapałem wybory, otwarcie biblioteki, pierwsze próby śpiewu, sypią się wkładki, które dziewczęta postanawiają uchwalić jak najwyższe mimo, że ks. Patron odradza — słowem wszystko idzie zachwycająco. Tymczasem po kilku tygodniach lub miesiącach — coś dziwnie psuć się zaczyna! Pierwszy zapał gdzieś się podział, ciekawość zaspokojona, urok nowości minął! Dziewczęta przestają tak licznie i regularnie uczęszczać na zebrania — jakieś swary i dąsy wkradają się niepostrzeżenie! I w ślad zatem zaczyna się płaczliwe biadanie: że też to u nas zawsze tak! Nic się nie da zrobić! Wszędzie mogą być stowarzyszenia, tylko u nas nigdy nic! I tak dalej.

Taka chwila zniechęcenia przychodzi na każde stowarzyszenie i to jest próba — po której albo się stowarzyszenie rozleci — albo co zazwyczaj bywa — pięknie i trwale rozwijać się zacznie. W każdem zaś stowarzyszeniu przyczyny dla których dziewczęta się zniechęcają — są mniejwięcej te same.

Jedne wolą szukać rozrywek w innem towarzystwie: np. w karczmie — takie długo w stowarzyszeniu nie wytrwają, chyba Bóg je oświeci i zmieni im dusze! Najczęściej jednak dziewczęta przestają chodzić na Zebrania przez kłótnie: nie może przyjść Marysia — bo do stowarzyszenia należy Kasia — a ona się z nią gniewa i nie mówią ze sobą — to główna przyczyna dla której stowarzyszenie w początkach swego rozwoju tak trudne przechodzi koleje! Zaczynają się skądsiś plotki i niedorzeczności: poco mamy płacić wkładki? Zapominają dziewczęta, że same je uchwaliły. Zapominają, że celem wkładek jest rozwój stowarzyszenia, które tak jak i rodzina potrzebuje pieniędzy, aby mieć dach nad głową, pożywienie i ubranie — stowarzyszenie potrzebuje tak samo własnego lub bodaj wynajętego lokalu, potrzebuje pokarmu, jakiem są książki, a nadewszystko używać ma swych pieniędzy dla dopomagania uboższym zwłaszcza z pomiędzy siebie, czy to na lekarstwo, czy na odzież czy na naukę czy na wyprawę. Jednak niezadowolone dziewczęta zapominają o tem — przeciwnie różne niedorzeczności roją im się w główkach. Zwykle nikt nie zadaje sobie trudu dotrzeć do głównego źródła tych plotek, a jednak prawie zawsze przekonaliśmy się o tem, że je sieje ktoś jeden, komu bardzo nie w smak, że powstaje stowarzyszenie, którego hasłem służyć Bogu i Polsce w miłości i pracy.

Za łaską i pomocą Bożą — te plotki i trudności w stowarzyszeniu przy wytrwałości, cierpliwości i dobrej woli zostają powoli zwalczone i stowarzyszenie coraz piękniej i szerzej rozwijać się poczyna.

Powstają kolejno różne Kółka — a więc religijne jak Kółko Eucharystyczne, Kółko Komunii św. wynadgradzającej — oświatowe jak Czytelnia, Kółko śpiewackie, amatorskie, powstaje tania kuchnia, własny sklep jak w Białej. Stowarzyszenie opiekuje się dziewczętami wobec pracodawców, pośredniczyć będzie przez nasz Związek w poszukiwaniu pracy, na robotach sezonowych itd., a celem jego pierwszym głównym, zasadniczym wyrobić dusze i charaktery przyszłych matek polskich. One, da Bóg, nie będą już chowały Polsce synów, „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu“ na krew, na męki, na tortury, ale na jasną dolę! na słoneczne budowanie Wolnej i Niepodległej Ojczyzny, na wierną służbę Bogu w Polsce a Polsce w Bogu w złocistych blaskach swobody!

Drogie Siostry Pracownice, które w ostatnich miesiącach powiększyłyście nasze siostrzane grono! Nie poddawajcie się zniechęceniu, nie dajcie się bałamucić, lecz śmiało i mężnie trwajcie przy dobrych postanowieniach. Niech Was krzepi ta myśl, że początki są zawsze trudne, lecz zwykle stowarzyszenie je zwalcza, więc i z waszemi tak będzie. Całem sercem, wszelkiemi siłami nie ustawajmy w pracy, a pod opieką Bożą i Matki Naszej Najświętszej, Królowej Polskiej Korony, dobra praca nasza przyniesie stokrotne plony. **A. M.**

Ze stowarzyszeń.

Biała. (Stow. katol. pracownic). — Zgromadzenie miesięczne za listopad odbyło się wieczorem dnia 9 listopada. Po krótkiej modlitwie zagaił zebranie ks. Patron, witając serdecznie stowarzyszone. Sekretarka odczytała protokół z poprzedzającego zgromadzenia. Ks. Patron mówił „o grzeczności względem przełożonych, o zachowaniu się w podróży i o formie pisania listu. W dyskusyi zabierało głos kilka stowarzyszonych. Odśpiewano pieśń „Witaj Królowo matko” poczem stow. Willmanówna wygłosiła wiersz pt.: „Ojczyzno moja” Jadwigi z Łobzowa. Stow Gencówna przemawiała do stowarzyszonych na temat: „Czem powinno być i jest Stowarzyszenie dla pracownicy”. Za piękne przemówienie stowarzyszone licznemi oklaskami podziękowały. Ks. Patron odczytał list stow. Kaspurówny, która, tęskniąc za stowarzyszeniem zasyła wszystkim koleżankom serdeczne pozdrowienie. Modlitwą i śpiewem „My chcemy Boga” zakończono zgromadzenie. **Anna Kusiówna**
sekretarka.

Grybów. (Katolicki Związek Panien miejskich. Wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza).

Związek Panien w Grybowie obchodził w dniu 5 listopada 1916 r. 70-letnią rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza — uroczystym Wieczorem. Po Słowie wstępnem odśpiewało Kółko śpiewackie kantatę na cześć Mistrza. Wykład na temat: „Sienkiewicz duszą Narodu polskiego” wygłosił Patron Związku ks. Jan Rzepka. „Kiedy po upadku powstania — mówił ks. Patron, zniechęcenie ogarnęło wszystkie stany, w chwili, kiedy nawet gorętsi z nieufnością patrzyli w przyszłość Ojczyzny — uchwycił Sienkiewicz upadający sztandar polski, rozwinął go nad całą Polską, zapalił serca Narodu i wlał otuchę w wątpiących. „Trylogia” obudziła z letargu zbolałe serca polskie, ożywiła je i pokrzepiła. „Trylogią” podbił Sienkiewicz serca, a dziełem „Quo Vadis” zdobył sobie uznanie całego świata. Sienkiewicz stanął na szczycie sławy, a stanął po to tylko, aby służyć Narodowi. Kiedy wybuchła obecna wojna, Sienkiewicz odkłada pióro i zabiera się do wielkiego dzieła Miłosierdzia. Widząc kraj zniszczonym, tysiące wdów i sierót, którym grozi śmierć z głodu i zimna, Mistrz słowa zmienia się w Jałmużnika własnego Narodu. Pisze odezwę do narodów — wzywa wszystkie ludy całego świata, aby w imię solidarności ludzkiej wspierały Ojczyznę na-

szą. Na głos tego Najlepszego Polaka płyną miliony na wsparcie Nieszczęśliwych.

To też Sienkiewicz wiecznie jaśnieć będzie w księdze wdzięczności całego Narodu polskiego. W związku z treścią wykładu był wiersz Maryi Studnickiej pt.: Mistrzowi— cześć! który pięknie oddeklamowała p. Michalina Gomułkówna. Członkini Anna Walkiewiczówna deklamowała wiersz M. Ilnickiej „Ofiara”. Po odśpiewaniu pieśni: „Lecą liście z drzewa” odczytała Prezesowa Związku nowelę Sienkiewicza pt.: „Pójdźmy za Nim” poczem nastąpiły dwie deklamacye: Kasprowicza „Błogosławieni” deklamowała czł. M. Szpakowska — a J. Zubrzyckiej: „Ojczyzno moja” czł. M. Kamińska. Śpiew „W krwawem polu srebrne ptaszę” urozmaicił program Wieczoru — na zakończenie którego odczytała Prezsowa „Adres” wyrażający hołd i cześć Henrykowi Sienkiewiczowi od Młodzieży Związkowej. Obecni wysłuchali go stojąc. Po odśpiewaniu pieśni Związkowej podziękował ks. Patron licznie zebranym gościom za udział w uroczystości, tak drogiej naszej młodzieży, która w uczczeniu zasług wielkiego Męża, daje dowód swej wdzięczności i czci. Wieczór w Związku odbył się bardzo uroczyście. Na ścianie widniał portret H. Sienkiewicza przybrany zielenią i kwiatami. W zebraniu wzięli udział liczni goście wraz z Opiekunką Związku hr. H. Łosiową.

M. S.

Stryszów. (Polskie Stow. katol. pracownic.). — Mimo trudnych zazwyczaj początków nasze stowarzyszenie dziewcząt w Stryszowie rozwija się pomyślnie, zrozumiałyśmy bowiem dobrze potrzebę organizowania się. Cieszymy się bardzo na każde zebranie miesięczne, a ostatniego z szczególną radością oczekiwałyśmy, gdyż na 24 września zapowiedział swe przybycie Ks. Prezes Ludwik Kasprzyk. Zebranie nasze odbyło się przed Nieszporami. Po odśpiewaniu Hymnu: „My chcemy Boga” i zagajeniu przez naszego Czcigodnego Patrona ks. kan. Figwera i radosnem przywitaniu księdza Prezesa przez stow. Annę Kwiatkowską odczytano protokół z poprzedniego zebrania. Następnie Ksiądz Kasprzyk miał śliczną przemowę, tłomaczącą słowa Pana Jezusa: „Szukajcież naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a wszystko będzie wam przydano”. Po deklamacyach: „Pogrzeb Kościuszki” i „Hołd Piłsudzkiemu” zebranie zakończono pieśnią „Boże Ojcze”.

Nie na tem jednak zakończył się ten ładny dzień dla Stryszowa, ponieważ i dla starszych Ksiądz Prezes chciał rzucić kilka słów otuchy. Po Nieszporach zapełnił lud po brzegi salę Kółka Rolniczego. I popłynęły słowa o miłosierdziu chrześcijańskiem podczas teraźniejszej wojny. — Ksiądz Prezes rozwinął szczegółowo przed oczyma słuchaczy cudne obrazy poświęcenia się ludzi dla biednych żołnierzy, karmionych po stacyach, dla ewakuowanych, dla rannych, chorych, inwalidów, dzieci osieroconych — jak żywe przesuwały się te obrazy przed oczyma dusz zgromadzonych, budząc łzy współczucia i uznania. I znowu z ust ks. Prelegenta usłyszeliśmy o obowiązkach, jakie nas czekają po ukończonej wojnie. A więc kaleki bez rąk, bez nóg czekać będą, by miłosierdzie chrześcijańskie pospieszyło im z pomocą, ze słowami pociechy, wielką cierpliwością i łagodnością łagodziło ich smutny los. Wdowy i sieroty po poległych w wojnie też patrzeć będą, żeby miłosierdzie chrześcijańskie dopomogło im do uzyskania kawałka chleba. Chłopcami. rozpuszczonymi podczas wojny też zajmie się miłosierdzie chrześcijańskie, zbierze ich w związki, rzuci słowa ideału do duszy i pchnie na lepszą drogę.

Rzewny nastrój zgromadzonych, ciche łkania podczas przemowy ogólne wśród ludu zadowolenie i częste o tem opowiadanie najlepszym są dowodem, że słowa Ks. Prezesa wyryły się głęboko w duszach zgromadzonych. To też stowarzyszone dziewczęta składają Ks. Prezesowi serdeczne a szczere polskie słowo: „Bóg zapłać”.

Ł.

Wola Batorska. (Stowarzyszenie katol. pracownic. Zebranie ogólne).

W niedzielę 19 listopada odbyło się u nas zebranie miesięczne pod przewodnictwem Wicepatrona ks. Franciszka Głuszka, w obecności miejscowego Grona nauczycielskiego. Zaszczycił nas swoją obecnością jen. sekretarz Związku, ks. Andrzej Paryś z Krakowa. Mimo zawieruchy śnieżnej dziewczęta zebrały się bardzo licznie. Przybyły też ich matki.

Po krótkiem zagajeniu przez ks. Wicepatrona dziewczęta odśpiewały pięknie na dwa głosy nabożną pieśń: „Królowej Anielskiej” — poczem sekretarka odczytała protokół z ostatniego zebrania ogólnego. Z porządku dziennego nastąpił referat ks. Parysia „Praktyczne pożytki Stowarzyszenia”.

Odnośnie do punktu programu: „Wolne głosy” zabrała głos jedna stowarzyszona, ks. Prelegent dał potrzebne wyjaśnienia. Następnie cztery stowarzyszone wygłosiły wiersze: „Ku czci św. Tomasza z Akwinu” — Szewczykówna Antonina; „Pacholę na polu bitwy“ — Marya Siemieniuchówna, „Poległym” Marya Jeklówna, „Była” Anna Mlekówna.

„Kółko śpiewackie” pod przewodnictwem pań nauczycielek: Stefanii Drożdżówny i Wiktoryi Machnickiej odśpiewało bardzo ładnie na dwa głosy „Wieniec polski” i „Ciężko ranny”.

Co do ósmego punktu: „Rozdanie legitymacyj i statutów” zabrał głos ks. Paryś i w pięknem przemówieniu wyjaśnił cel i znaczenie legitymacyi i statutów — a dziewczęta zaśpiewały ochoczo: „Hej polskie dziewczęta”.... Piękne zebranie zakończono hymnem narodowym: „Boże coś Polskę” i krótką a serdeczną modlitwą.

Zebranie wywarło na obecnych głębokie wrażenie. Oby stało się podnietą do dalszego działania i przyczyniło się do rozwoju naszego stowarzyszenia — byśmy przy pomocy Bożej mogły zwyciężyć wszelkie trudności.

Sekretarka.

Kraków. (Pol. Stowarz. katol. robotnic pod wezwaniem N. Maryi P. Nowe wybory. Wieczór patryotyczny).— W niedzielę dnia 3. grudnia odbyło się Walne zebranie Stowarzyszenia, na którem dokonano wyboru do Wydziału; zostały wybrane: Z. Plewówna, przewodnicząca, Obaltówna, zastępczyni, Morawska, Bartyzelówna, Tuchowiczówna, Przybyłówna, Mackówna, Moniakówna, Sulikowska i Górkówna. W wyborze wydziału kierowało się Walne zgromadzenie tą myślą przewodnią, aby Wydział, dotąd bierny w pracy związkowej był więcej czynny i spełniał zadania, w jakich dotychczas Rada Pań go wyręczała. Nowy Wydział uchwalił częściej się zbierać na posiedzenia, aby sprostać zadaniom z każdym dniem rosnącym; nadto, by uporządkować sprawę książkowości i kasy. Wyborami kierował Patron X. Jan Danek.

Objawem intenzywniejszego życia w stowarzyszeniu było urządzenie „Wieczorku patryotycznego“, na który Wydział zaprosił siostrzane stowarzyszenia robotnic krakowskich, ich rodziny i znajomych. Wobec licznie zebranej publiczności członkinie stowarzyszenia wykonały obfity program, na który złożyły sę następujące utwory: Chór: odśpiewał pieśni „Wisło nasza Wisło“, „Lecą liście z drzewa“, „Kto cię wołał legionisto“, „Zmartwychwstała“ i „Boże coś Polskę“. — Wygłoszono deklamacye: „Zmiłuj się Boże“, „Pieśń noworoczna“ M. Konopnickiej, „5-ty Listopada...“ Nakoniec odegrano dwa obrazy sceniczne: „Ostatni raport“ Żypowskiego i „Święty Mikołaj“ Zofii Żeleńskiej.

Myśli patryotyczne, oddające nastrój chwili obecnej wyrażały deklamacye, oraz obraz sceniczny „Ostatni raport“, w którym cienie legionistów padłych pod Limanową dla wywalczenia wolności Ojczyzny, stwierdziły silną wiarę w moc swej krwi przelanej, zdolnej okupić nam Wolną przyszłość. Grające zrozumiały swą rolę i oddały myśli bohaterów z uczuciem i wielkim pietyzmem.

Końcowy zaś obraz „Święty Mikołaj“ zachęcił członkinie do dalszej pracy związkowej, której stoją częstokroć na drodze przeszkody w postaci „pokus próżności i niezadowolenia“ św. Mikołaj obiecuje pomoc i łaskę z nieba.

Przednowek się zbliża.

Jak wszystko wskazuje, nie minie nas ciężki, może bardzo ciężki przednowek. Poszły co prawda od państw centralnych propozycye pokojowe do państw czwórporozumienia, ale czy pokój upragniony „na gwiazdkę“ zawita? Wiemy, że jeszcze ciągle zawziętość wielka u nieprzyjaciół nie dopuszcza myśli o pokoju. A choćby i pokój nastał, nie łudźmy się; do nowych zbiorów daleko. To też nawet przy uszczuplaniu się i oszczędności, posuniętej do ostatnich granic czeka nas ciężki przednowek. Ale co czynić, nie pomogą próżne żale i narzekania, jedno nam pozostaje: ufność w pomoc Bożą.

A niech się żadna nie śmieje, co nam z tego przyjdzie, bo przecież prawdą jest, nie od ilości i mnogości wszystko zależy, ale od błogosławieństwa Bożego.

Kroniki lat 1816 i 1817 zapisały głód straszny, szerzył się wówczas tyfus głodowy i porywał tysiące ludzi. A co dziwnego: tyfus panował w tych okolicach, gdzie nie brakowało chleba, ale nie mógł chleb człowieka nasycić. Niejeden czuł głód nieugaszony, palący, choć i bochen chleba zjadł. Bo nie było błogosławieństwa Bożego.

Przeto nie poddawajmy się rozpaczy. „Na Boga to wszystko złóżmy, a sobą sami nie trwóżmy“. Jeżeli Bóg dał nam więcej, udzielajmy potrzebującym, dzielmy się z biednymi. Wydziały naszych stowarzyszeń niech radzą i obmyślają, jakby szczególnie swoim członkom w tych czasach biedy i braku przyjść z pomocą przez dostarczenie najkonieczniejszych artykułów. Tak robią już w niektórych stowarzyszeniach, niosąc członkom pomoc materyalną. Niechże i gdzieindziej obmyślają, jak dopomódz swoim. Tak działajmy czasu przednowku ciężkiego, wspomagając się wzajemnie, pełni wiary i ufności, że „wrócą się i lepsze lata, jeszcze nie tu koniec świata“.

Cudowne ocalenie.

Było to w dzień wigilii Bożego Narodzenia.

Wczesnym rankiem wysłano na rekonesans młodego oficera pułku dragonów, żeby wyśledził kryjące się w pobliżu siły nieprzyjacielskie.

Dzień się już robił blady, ale mgła gęsta nie dopuszczająca światła leżała białą oponą między niebem, a ziemią. W oddali dźwięczało coś jakby dzwonek odległego kościółka. Jadąc ostrożnie po pustej szosie, jeździec mimowoli oglądnął się w tę stronę. Prawda! to dzisiaj wigilia! Zapomniał o tem chwilowo, chociaż w okopach dużo mówiono o zbliżających się Świętach i on sam tej nocy jeszcze śnił, że widział matkę swoją z opłatkiem w ręku. Uściskała go i zrobiła krzyżyk nad głową, tak jak wtedy, gdy wyjeżdżał. Biedna staruszka! myśli zapewne, że krzyżyk może go ocalić od czego złego. Uśmiechnął się mimowoli i ściągnął cugle w ręku, bo koń jakoś zaczynał się niepokoić.

Tymczasem mgła opadała powoli i wokoło kontury drzew stawały się coraz wyrazistsze, wyłaniając się z białej topieli. Zaledwie oficer miał czas rozejrzeć się dokoła, rozległ się huk strzału, a równocześnie koń jego padł na przednie kolana, pociągając go ze sobą. Zaklął straszliwie i zerwal się na równe nogi, chwytając za broń.

Ale nieprzyjaciel uchodził, sądząc zapewne, że zjawienie się oficera dragonów oznacza zbliżanie większego oddziału wojska, którego mgła dopatrzyć się nie pozwala.

Oficer był sam na białym, pustym polu. Obok niego leżała czapka przestrzelona i dymiąca jeszcze. Gdyby nie to, że koń padł, pomyślał, „dostałbym cały ten ładunek w sam środek mózgownicy“. Ale niewiele się nad tem zastanawiał, bo zajął się koniem, który według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał dostać postrzał w nogi. Zbliżył się do niego i poklepał go po wilgotnej szyi. Ale jakież było jego ździwienie, gdy koń zarżał radośnie i wstał zdrów i cały. Cóż więc się stało? Dlaczego koń upadł na równej szosie i tym upadkiem ocalił mu życie?

Mimowoli schylił się oficer szukając, co mogło być tego powodem i podniósł z ziemi tuż z pod nóg końskich jakiś mały błyszczący przedmiot.

Był to krzyżyk z wizerunkiem Umęczonego Zbawiciela. Młody oficer drgnął. Mgła jakaś przysłoniła mu oczy. A więc Bóg jego był przy nim i ręka Jego ocaliła go od zguby, w tej chwili właśnie, kiedy on myślał o Nim ze wzgardą i powątpiewaniem! Stał tak długo na pustej drodze, przyciskając do ust znak zbawienia, a w rozrzewnionej duszy słyszał poraz pierwszy od lat wielu słodkie słowa Odwiecznej Miłości. A tymczasem na niebie rozsuwały się szare opary, i powoli z blado niebieskiej mgły wynurzało się złote, promienne słońce.

Myśli.

„Z drobnostek tworzy się doskonałość; doskonałość zaś drobnostką przecież nie jest.“

Michał Anioł.

Czas oczy łzami zalane ociera,
Czas drzwi do gmachów pociechy otwiera.

Kasper Miaskowski.

Zawiadomienia Związkowe.

Wszystkim stowarzyszeniom, należącym do Związku, wysyłamy po 2 egzemplarze Kwestyonaryusza w sprawie działalności stowarzyszenia. Upraszamy o wypełnienie tegoż i odesłanie jednego egzemplarza do Sekretaryatu Związku, najpóźniej do dnia 30. stycznia 1917 r.

Sekretaryat generalny.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej“: ks. prob. Marcin Krzysica z Wieprza 2 kor.; ks. Rektor dr Jan Korzonkiewicz 9 kor.; ks. Tomasz Rapacz z Ruszczy 2 kor.; ks. Józef Połoński z Andrychowa 8 kor.; ks. Kazimierz Nycz z Podgórza 1 kor. 50 hal.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.